Rok I. Lwów, sobota 23. listopada 1907. Nr. 253.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 882. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 877.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Nie sztuka pisać, gdy jest o czem. Wprawdzie tematu u nas niebrak nigdy, ale niebrak też goryczy i pesymizmu na temat: szkoda słów, szkoda!

Często mi się zdaje, że napisałem rzecz dobrą i poczciwą, sumieniem podyktowaną, a skutków tego pisania niewidzę. Ludzie przeczytają, pochwalą, przytakną — a za godzinę zapomną. Ot, dziennikarska dola!

To też i dziś zasiadając do zwykłego wstępnego referatu, niewiedziałem początkowo, o czem pisać. Aż zniecierpliwiony biorę do ręki lwowskie dzienniki i mówię sobie: tam krynica twojego natchnienia!

Jakoż we wczorajszem popołudniowem *Słowie Polskiem* widzę króciuchną recenzyę pana Makuszyńskiego o ostatniej premierze „Rycerze Północy“. P. Makuszyński to mój przyjaciel, i warto to przeczytać. Ano pisze tak: z gromady aktorów, wśród której był i Żelazowski i Szobert i Hierowski, godna pochwały tylko Siemaszkowa i Bednarzewska... Pytam teraz: dlaczego z g r o m a d y aktorów? dlaczego nie z t r z o d y aktorów? albo z h o r d y? To byłoby jeszcze jędrniejsze, jeszcze więcej zwracałoby uwagę na krytyczną działalność pana Kornela Makuszyńskiego.

A dalej dowiaduję się, że lwowskie Towarzystwo ratunkowe interweniowało po raz 50 tysięczny od czasu swego istnienia. W innem mieście, w innem społeczeństwie obchodzonoby serdecznie jubileusz takiej zacnej działalności. U nas Towarzystwo ratunkowe z okazyi tego jubileuszu zmuszone było dopuścić się samochwalstwa, zwrócić na niego uwagę opinii publicznej i przypomnieć się jej — ofiarności. Bo inaczej zginąć gotowe.

A paskudny wypadek chciał, że wczoraj właśnie spożywałem wieczerzę w pewnej restauracyi, w której sąsiednia sala rozbrzmiewała wiwatami biesiadników i pukaniem szampańskich korków. Co tam za feta? pytam kelnera. — To klub cytrzystów obchodzi pierwszą rocznicę swego założenia! — brzmi pełna powagi odpowiedź.

Piękną jest rzeczą brzdąkadło z rozpiętych na drzewie oliwkowem kiszek baranich — aleć godniejszym uwielbienia wydaje mi się samarytanizm, który już 50 tysiącom mieszkańców Lwowa przyniósł ulgę w cierpieniach.

Pamiętaj i magistrat o tem, aby swym obywatelom dać sposobność do ulżenia sobie i dlatego stawia cztery nowe Mundówki po 12.500 koron. Ale czemu jedna z nich ma stanąć akurat naprzeciw Namiestnictwa i cerkwi wołoskiej? Ruch tu bardzo mały, a smród będzie wielki. Chyba magistrat nieprzypuszcza, że te blaszane kioski, pomimo swej kosztowności, staną się monumentalną ozdobą miasta. Drogie one są, ale wyglądają jak pudełka z sardynek, bo nawet są w środku naoliwione.

Mniejsza jednak o ich koszt, byle były na odpowiedniem miejscu. A cerkiew wołoska ani wysokie c. k. Namiestnictwo z pewnością nie życzą sobie tak wonnego vis-a vis!

Katastrofa na karuzeli.



U nas i na świecie.

Nadeszła przed paru dniami z Wiednia wiadomość, że

posłowie ruscy zamierzają przeszkodzić zwołaniu Sejmu

galicyjskiego w celu uchwalenia reformy wyborczej, sprawdza się.

Tak więc wszędzie, na każdym kroku stawia garstka wichrzycieli zaporę pod nogi naszym narodowym interesom. Jest to rzecz bardzo ważna, ale zżyliśmy się już z nią i grozy jej nie widzimy we właściwem świetle. Ostatni krok szajki „Ukraińców“ rozwiewa wszelkie nadzieje spokojnej pracy dla skołatanego kraju.

Co robić? Jak — w jaki sposób ratować ten kraj nieszczęsny od chuliganii hajdamacko-socyalistycznej?

Dotychczasowy wiceprezes Koła polskiego

p. Władysław Dulęba,

nie przyjął ponownego wyboru. Ubywa tedy z szeregu pracowników narodowych na najważniejszym posterunku, jedna z najlepszych i najdzielniejszych sił. Pociesza nas tylko fakt, że w miejsce czcigodnego wiceprezesa, wchodzi człowiek również wielkich zalet umysłu i charakteru, hr. Dzieduszycki, znany ze swego patryotyzmu i doświadczenia parlamentarnego.

Zyskało również Koło polskie dzielnego współpracownika w osobie posła Stwiertni, znanego również z szczeregu demokratyzmu i gorącego patryotyzmu.

Postawiony w Izbie posłów przez posła Stapińskiego wniosek

w sprawie p. Dobrodzickiej

okazał się obecnie najzwyklejszą fanfaronadą, obliczoną na fajerwerkowy efekt. Oto na posiedzeniu Koła zastanawiano się nad tym wnioskiem i przekonano się, że wniosek wkracza tak daleko, iż uzyskanie większości podpisów na taki wniosek nie udałoby się w żadnym parlamencie, a nawet grono cokolwiek wykształconych ludzi, nie mogłoby takiego wniosku podpisać, bo wkracza on w prerogatywy, egzekutywy i był praktykowany przez Izbę francuską w czasie wielkiej rewolucyi.

We Wiedniu bawi obecnie

grecki król Jerzy.

Przybył on niby w charakterze prywatnym, ale w istocie głównym celem jego są sprawy polityczne. Chodzi mu o pozyskanie Austro-Węgier do pośrednictwa między Grecyą a Rumunią i zażegnania w ten sposób kwestyi bałkańskiej.

O co idzie? Oto Rumunia może zgodzić się na rokowania Grecyi pod warunkiem, jeżeli kler grecki nie będzie uciskał tak zwanych Kucowołochów. Grecya jednak niema wpływu na kler, bo jest on zależny od patryarchy konstantynopolskiego.

Rumunia zaś wie o tem i nawet umyślnie kwestyę Kucowołochów zaostrza. Wobec takiej sytuacyi niema mowy na razie o zaprowadzeniu jakiego takiego porządku na Bałkanie. Ruch rewolucyjny obejmuje powoli cały Bałkan. Niedawno szalało chłopstwo w Rumunii, bandy macedońskie grasują dalej, Bułgarya przygotowuje się do wielkiej akcyi, wzmacnia wojsko itd. Serbia cała podminowana rewolucyą, nawet malutka Czarnogóra stała się widownią spisków. Ruch ten udzielił się i Bośni i Hercogowinie.

Wogóle w całej Styryi wszczęły się rozruchy głodowe i silne wzburzenia z powodu nędzy.

Sprawa Bałkańska znajduje się obecnie w poważnem stadyum niepokoju.

Sprawa ugody austro-węgierskiej weszła, jak już o tem pisaliśmy, na terytoryum błędnego koła, a szczególnym motorem do unicestwienia zamiarów obu rządów będzie

obstrukcya czeska,

która coraz konkretniejsze przybiera rozmiary. Z drugiej strony, to jest strony węgierskiej uniemożliwia dojścia do skutku ugody, obstrukcya chorwacka.

Skutek tych obu obstrukcyi nie może jednak być bardzo dotkliwy, bo oba rządy mają sposoby wyjścia, to jest załatwienia ugody prowizorycznie, bez Izby posłów (w Austryi na podstawie §. 14).

Na pozór drobna a wielkiego znaczenia dla milionowych mas ludności

sprawa zniżenia podatku od cukru,

była przedmiotem obrad na konferencyi ministrów i posłów. Mowcy proponowali zniżenie podatku — jeden tylko

sprzeciwił się rodak nasz Korytowski.

Spodziewaną jest jednak bardzo znaczna zniżka ceny cukru, tego niezbędnego artykułu dla ludności.

Pisma rosyjskie ogłaszają główne punkta

adresu Dumy do tronu,

opracowanego przez październikowców. Punkta te brzmią:

1. Duma dążyć będzie do wprowadzenia w czyn manifestu „30. października“.

2. Duma ufa, że spełni przez to tylko wolę cara.

3. Duma ufa, że zdoła utrwalić łączność cara z narodem.

4. Duma jest przekonaną, że akcya jej będzie zdolną położyć kres panującej anarchii i da możność rządowi do poczynienia pożądanych reform.

5. Duma sądzi, że przedewszystkiem należy podnieść ekonomiczny dobrobyt Rosyi i zawarować ludności swobody obywatelskie i polityczne.

Pisaliśmy niedawno, jak olbrzymi ruch społeczeństwa powstał w Anglii

przeciw hydrze socyalistycznej.

ST. POŻAROWSKI. 49

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Niektórzy chcieli już pójść do domu.

— Czekaliśmy tak długo, to czekajmy jeszcze — rozkazał Brylant.

Ale minęła pierwsza, potem druga, a Jaśko nie „przychodził. Szynkarz Zuckermann zamknął już sklep i oświadczył gościom, że tylko do trzeciej trzymać ich może u siebie.

— Idźcie no, Pacykiewicz, popatrzeć go znowu.

Pacykiewicz wstał ociężale, bo wypił za dużo miodu, i wrócił znowu z niczem.

— Stróż powiedział, że jeszcze wprost niewrócił.

— To dziwne!

— To gorzej, niż dziwne, to jest nieprawdopobne.

— A może ten hycel kryje się przed nami, a sam jutro pieniądze u Rohatyna podniesie?

— Kryć się nie kryje, bo okno stróża wychodzi na ulicę i jest uchylonę, to słyszałem jak stróż wróciwszy do izby mówił do żony: znów te panowie pytały się o Trupiszyna, a ten batiar gdzieś się wagabunduje! Widocznie więc, że stróż go nie zaparł, tylko naprawdę jeszcze niewrócił.

— Gdzie on może być i co on robi? — łamano sobie głowy.

Tymczasem nadeszła trzecia godzina, na niebie zaczęło świtać, i żyd wyprosił za drzwi swoich gości.

Stanęli więc bezradni na ulicy.

— Ja jestem przekonany, że on, naprowadzony na tę myśl przez Pacykiewicza, sam jutro podejmie pieniądze.

— Ba, kiedy list firmy jest w naszem ręku.

— Prawda i to. Zatem bez nas nic niemoże zrobić. Dobra nasza!

— Mimo to trzeba go pilnować. Przecie jucha bodaj nad ranem wróci do domu. Chodźmy tymczasem do kawiarni, a od czasu do czasu trzeba pytać o niego.

I poszli do kawiarni teatralnej, gdzie siedzieli do godziny 10-tej rano. Przez ten czas Pacykiewicz parę razy biegał na ChrąӠczyznę, ale zawsze bezskutecznie. Trupiszyna niebyło i wcale na noc do domu niewrócił.

— To niepojęte, gdzie ten łajdak siedzi! Przecie gdyśmy się rozchodzili, miał w kieszeni najwyżej trzy guldeny jeszcze.

— Może poszedł spać do hotelu z jaką dziewką. Tem lepiej, bo jak wyda resztę pieniędzy, to łatwiej da się z nim coś zrobić.

Towarzysze rozeszli się nareszcie, bo po nieprzespanej a przepitej nocy spać im się chciało. I tylko zostawili jeszcze Jaśkowi list w mieszkaniu, aby po powrocie do domu natychmiast zgłosił się w sprawie posady swojej do Brylanta.

Brylant, wróciwszy do domu, położył się spać. Obudził się dopiero o 6-tej wieczór. Ale Jasiek u niego niebył, jak zapewniała służąca. Niebawem nadszedł Pacykiewicz i inni.

— Czy uwierzycie, on do tej chwili niewrócił do domu! Byłem właśnie u niego.

Nagle Brylant złapał się za czoło.

— Słuchajcie no, on przedwczoraj pisał do Ottynii list, że zgubił pieniądze. A nuż go ci właściciele tartaku kazali aresztować? A nuż ten łajdak wygada się na policyi...

Wszystkich na to przypuszczenie ogarnęło niemiłe uczucie.

— E, to chyba nie — rzekł Tłuściec po chwili. — Przecież aresztowanoby go w domu, a nie na ulicy, bo go nieznają. A zresztą skoczcie który do Mendewecha, niech się na policyi zapyta, czy tam niema jakiego śladu Trupiszyna.

Myśl tę natychmiast wykonano. Jeden z towarzyszy pobiegł do antykwarni na Batorego ulicę, a w godzinę później nadszedł Mendewech i oświadczył uroczyście, że badał rzecz na policyi jak najdokładniej, ale tam niema nic. Ani z Ottynii w sprawie Trupiszyna nie przyszło żadne doniesienie, ani go niearesztowano w nocy, i zgoła nic o nim niewiedzą.

— Teraz jestem głupi na to wszystko — rzekł Brylant. — Niema rady, tylko uzbroić się w cierpliwość. List legitymacyjny my mamy w naszem ręku, więc on i tak bez nas nic niemoże zrobić. Tylko wy Pacykiewicz, oddajcie mi ten list, bo może was skusić jeszcze i chapniecie w banku jakie pieniądze, a byłaby z tego ino dla was korzyść, a dla całej partyi wstyd.

— A wy, Brylant, niepodejmiecie pieniędzy? — rzucił się złośliwie Pacykiewicz, podając jednak równocześnie list.

— Choćby chciał, to nie będzie mógł — zaśmiał się Tłuściec.

— A to czemu?

— Przecie ze swoją żydowską mordą niemoże się w banku podawać za katolika...

Wśród towarzyszy na ten koncept wybuchła szczera wesołość.

— Kiedy tak, to niechże list zostanie u was w przechowaniu. Jest on tam bezpieczny... dzięki waszej mordzie.

(C. d. n.)

Cała Anglia stanęła do walki z parszywym potworem i zdławiła go, zgniotła na miazgę. Teraz taki sam ruch wszczął się we Francyi, w tem wylęgowisku socyalistycznej żmii.

Socyaliści w Izbie francuskiej wymusili podwyżkę dyet poselskich z 9000 na 15.000 tysięcy franków. Izba zamierza napowrót wysokość dyet zniżyć. Odczytano też w Izbie sprawozdanie gospodarki socyalistycznej w Breście, Lille, Rouboix, St. Denis, Marsylii i Limoges.

W samym Breście dzierżąc władzę gminną,

roztrwonili socyaliści

parę tysięcy franków!

Obecnie rzeczone miasta zrzuciły jarzmo socyalistyczne — niestety wówczas, gdy zostały finansowo zrujnowane!

Ministerstwo pracy.

Jego organizacya i zakres działania. — Szef biura prezydyalnego. — Etat urzędniczy.

Kwestya organizacyi nowopowstać mającego ministerstwa robót publicznych, staje się tematem coraz bardziej ożywionej dyskusyi publicystycznej. Najbardziej gorączkuje się tą sprawą prasa liberalna, co zrozumiałem jest wobec tego, iż na ministra powołano śmiertelnego wroga liberałów, antysemitę Gessmanna. Nie mogąc jednak zmienić faktu już dokonanego, chwyta się jeszcze prasa liberalna ostatecznego prawdziwie rozpaczliwego środka, zapomocą którego chce odwlec jak najdłużej aktywowanie nowego ministerstwa, ewentualnie zaś ograniczyć znacznie jego kompetencyę. Podnosi tedy rozmaite konstytucyjne wątpliwości i dowodzi, że utworzenie nowego ministerstwa na podstawie rozporządzenia byłoby bezprawiem, gdyż może ono przyjść do skutku tylko przez uchwalenie osobnej ustawy przez parlament. Tymczasem właśnie w najnowszych dziejach Austryi znajduje się precedens, pozbawiający liberałów ich najsilniejszego argumentu. Oto gdy przed laty dwunastu za prezydentury hr. Badeniego, powołano do życia nowe ministerstwo kolei żelaznych, to nastąpiło to w drodze rozporządzenia, a nie przez wydanie osobnej ustawy i nikt przeciw temu wówczas nie protestował, nawet liberałowie, którzy byli wtedy stronnictwem nierównie silniejszem, niż są dzisiaj.

Co się tyczy organizacyi nowego ministerstwa, podnoszą, sfery techniczne żądanie, ażeby tej ważnej kwestyi nie załatwiano wyłącznie przy zielonym stoliku, lecz by zasięgnięto opinii techników. Oprócz niektórych departamentów, znajdujących się dziś w ministerstwach: spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu, obejmie ministerstwo robót publicznych prawdopodobnie wszystkie te już to samoistne, już to przyczepkę do innych władz stanowiące urzędy i zakłady, którym powierzone jest wykonywanie jakichkolwiek robót publicznych, a więc między innemi, obejmie ono dyrekcyę budowy dróg wodnych, sekcye: górniczą i dla zabudowania potoków górskich z ministerstwa rolnictwa, departamenty dla budowli morskich, gościńców i mostów i t. d.

Co się tyczy kwestyi posad, jakie utworzone zostaną z powodu wejścia w życie nowego ministerstwa, to nadzieje, jakie pod tym względem zrodziły się, są ogromne, jak o tem świadczą tysiące podań, napływających do nieistniejącego jeszcze ministerstwa. Największe nadzieje żywią oczywiście technicy, gdyż ich będzie najwięcej potrzeba.

Doniesienie jednego z dzienników, że szefem biura prezydyalnego ministerstwa robót publicznych zostać ma Polak dr. Twardowski, piastujący do tej pory urząd sekretarza w ministerstwie handlu, wywołało w narodowo-niemieckim obozie wielkie wzburzenie. Na podstawie jakiejś dziwacznej logiki, wysnuwa szowinistyczna prasa niemiecka wniosek, że w ministerstwie, które oddano do dyspozycyi Niemców, powinni tylko Niemcy piastować wyższe posady. Bądź co bądź, na razie pełni dr. Twardowski funkcye osobistego sekretarza ministra dr. Gessmanna, który zresztą sam zażądał, aby przydzielono mu tego urzędnika.

Pół funta.

Przychodzi do mnie posługaczka i poczyna się żalić.

Czeka się tej soboty jak zbawienia, mąż przynosi parę centów, na które tyle różnych dziur patrzy, że już i nie wiem nieraz, którą z nich pierwej załatać.

Zeszłej niedzieli powiada do mnie, bym mu zrobiła jakiś lepszy obiad, bo się tak przez cały tydzień wypości, iż przynajmniej w niedzielę chce wiedzieć, że to święto.

Popłaciłam długi, za stancyę, w sklepiku za drzewo, mleko, chleb i inne drobiazgi, kupiłam na cały tydzień kartofli i po pieniądzach, została mi akurat korona.

Co tu kupić za tę koronę, myślę sobie, gdy jeszcze nafty na cały tydzień trzeba.

Niechże chociaż pół funcika mięsa wezmę; ot będzie trochę rosołu, zawsze to przedniejsze jedzenie, aniżeli serwatczana zupa z ułamkami suchego chleba.

Biegnę do jatki; docisnąć się trudno. Najpierw obsługiwane są panie i wystrojone kucharki; na biednego ani nikt spojrzy. Po półgodzinnem czekaniu przepchałam się do wagi i proszę o pół funta mięsa.

— Co? pół funta mięsa — zapytał z ironią rzeźnik, widzicie ją. Kpić sobie z ludzi przyszła; wynosić się, wynosić, ja mięsa na wąchanie nie mam, ale na jedzenie, widzicie ją, pół funta mięsa!

Zawstydzona, że oczu podnieść nie śmiałam na ludzi, wyszłam ze sklepu i idę do drugiego.

— Czego tam? — pyta gruby gospodarz.

Nie śmiem już z siebie wykszusić, ale gdy z gniewem powtórzono pytanie szepnęłam cicho: — Pół funta mięsa proszę.

Rzeźnik z pogardą na mnie spojrzał, a uderzywszy w stół pięścią, zawołał oburzony:

— I taka przychodzi mi czas zabierać! A wynoś że się, bo ja na twoje pół funta nie myślę psuć ćwiartki, a i wagi szkoda!

Gwałtem stłumiłam łzy i próbuję szczęścia dalej, wszędzie jednak spotkało mnie podobne przyjęcie.

Wstyd i żal ścisnęły mnie za gardło, że na ulicy głośnym wybuchnęłam płaczem.

A tam mąż w domu już się wystarał o odrobinę „zielonego“ od znajomej kucharki, bo to u bogatych nie dbają o trochę pietruszki i marchwi, a z taką przyprawą to i rosół tak miło zapachnie, że się człowiekowi aż ckliwo na taki przysmak zrobi i radby co rychlej skosztować tego, co na bogatych stołach stanowi zwyczajny posiłek. Ale nam biedakom nie dadzą żyć na świecie, bo taki pan rzeźnik nie chce psuć wagi na te pół funta mięsa, na które wyrobnik ciężko pracować przeszło pół dnia musi. Dla nas nie ma „pół funta“! *Lr.*

Japońska szkoła szpiegów.

Postępując — pisze korespondent *Daily Graphica* — drogą, wiodącą z Szanghaju do arsenału Kiang-Kang, podróżny mija po prawej stronie nędzną wioskę chińską Tun-Uen.

Ulice jej błotniste, mrowią się od trzody chlewnej, psów, oraz dzieci brudnych i obdartych. O chatach lepiej nie wspominać. Uderza jednak wśród nich budynek większy; ozdobiony z frontu długim napisem, złożonym ze złoconych ideogramów chińskich. Czystość i porządek, panujące tutaj, stanowią dziwną i rażącą sprzeczność z brudnem otoczeniem chińskiem.

Zaopatrzony w kartę wstępu, wydaną przez konsula jeneralnego w Szanghaju, wchodzę do tego budynku i przedstawiam się byłemu oficerowi marynarki japońskiej, a obecnie przełożonemu najdziwniejszej szkoły pod słońcem, komendantowi Nedzu.

Założona zaraz po wojnie japońsko-chińskiej, na mocy traktatu zawartego wówczas z Chinami, szkoła w Tun-Uen ma na celu zaznajamianie młodych Japończyków ze wszystkiem, co dotyczy państwa chińskiego, innemi słowy: jest poprostu szkołą wojskową szpiegów japońskich na terytoryum chińskiem.

Nie potrzeba chyba dowodu jaskrawszego bezsilności Chin, wobec Japonii.

Rozmawiałem — pisze korespondent — o tej sprawie z jednym z wyższych urzędników chińskich.

— Cóż robić? — odparł dygnitarz. — Powtarza się historya wojny francusko-pruskiej. Prusacy znali wówczas Francyę lepiej od Francuzów. Japończycy dążą do tego samego celu tutaj, i nie możemy przeszkodzić im w tej pracy, prawa ich bowiem pod tym względem gwarantuje traktat, zawarty z rządem naszym.

Każda prowincya japońska przysyła tu przedstawicieli młodzieży swojej, najzdolszych i najpodatniejszych do służby ciężkiej, jaka ją oczekuje w przyszłości. Do szkoły przyjmowani są tylko młodzieńcy wybrani i rekomendowani przez prefektów prowincyi.

W Tun-Uen, młodzież japońska otrzymuje wykształcenie specyalne, bardzo rozległe. Nauki handlowe, polityczne, językoznawstwo, topografia i t. d., traktowane tam są obszernie.

Nietylko jednak o wykształcenie umysłowe pupilów dba szkoła. Przyszli szpiegowie muszą też odznaczać się zręcznością, zdrowiem, siłą i wytrzymałością na trudy, to też gimnastyka, hygiena, zapasy i gry atletyczne stanowią jeden z najgłówniejszych punktów jej programu, życie zaś prawdziwie spartańskie, proste i surowe, jest zasadą obowiązującą wszystkich wychowańców.

Widziałem ich przy śniadaniu — pisze dalej korespondent angielski. — Każdy otrzymał miseczkę pełną ryżu, zaprawionego sosem, i stojąc spożywał porcyę

swą przy pomocy pałeczek drewnianych, poczem podchodził do kranu wodociągowego, napełniał inną miseczkę wodą, płukał usta, czyścił zęby, wypijał trochę wody i powracał do przerwanego zajęcia lub udawał się na podwórze, aby użyć ruchu na ustawionych tam przyrządach gimnastycznych. W kącie podwórza stoi też szopa, wysłana wewnątrz grubemi matami pokrytemi płótnem i przeznaczona dla zapasów japońskich „dżiudżitsu“, wyrabiających niezmiernie zręczność i przytomność umysłu w młodzieży.

Zwiedzającego szkołę uderza to, że wielu jej uczniów posiada włosy długie, opadające na ramiona, wbrew panującemu obecnie w Japonii, a przejętemu z Europy zwyczajowi strzyżenią włosów krótko.

Tajemnica długich tych włosów wyjaśnia się, skoro ujrzymy młodzieńca japońskiego, opuszczającego szkołę w Tun-Uen po jej ukończeniu. Oto podgolono mu głowę dokoła, długie zaś włosy z ciemienia i potylicy, zebrane razem i splecione, zwieszają się według mody chińskiej, na kark warkoczem, przedłużone jeszcze przez splecione również czarne wstążki jedwabne. Gdy młodzieniec taki nałoży obszerną bluzę chińską, spodnie ściągnięte w kostkach i trzewiki sukienne o podeszwach filcowych, nie sposób odróżnić go od rodowitego Chińczyka.

W przebraniu powyższem młodzieniec japoński wędruje prosto z ławy szkolnej w głąb Chin, na północ, południe lub wschód, docierając do najdalszych zakątków państwa niebieskiego, wciskając się do jamenów (chińskie rezydencye urzędowe) lub do hongów (biura handlowe), badając wszystko, zapisując szczegóły w notesie, ukrytym w obszernym rękawie bluzy i przesyłając zdobyte takim sposobem dane przez ajentów specyalnych do Tokio.

Żywi się przytem tylko wodą i ryżem znosi z uśmiechem trudy i upokorzenia największe, sypia jeśli potrzeba, na gołej ziemi, zawsze pracowity, uczynny i nie zrażający się niczem, bo wie, że spełnia obowiązek, że pracuje dla ojczyzny, którą kocha namiętnie.

Wychowańcy tej szkoły w Tun-Uen oddali usługi nieocenione armiom Ojamy, Kurokiego i Nodzu podczas ostatniej wojny z Rosyą, dostarczając wodzom wiadomości najszczegółowszych o terenie walki, środkach komunikacyi, liczbie i składzie wojska rosyjskiego. Oni to w znacznej mierze przyczynili się do zwycięstw japońskich.

A jeżeli dojdzie do wojny z Chinami, odegrają w niej rolę nie mniej ważną, jak przed trzema laty.

Korespondencya.

Piszą nam z Tarnowa:

Dnia 17. listopada b. r. odbył się w Tarnowie, zwołany przez posła ks. prałata Kopycińskiego wiec, celem zawiązania unii demokratycznej.

Na wiec przybyli posłowie br. Battaglia, prof. Buzek i Maślanka, a salę Gwiazdy wypełnili po brzegi obywatele wszystkich stanów i zawodów.

Ks. prałat Kopyciński, powitawszy zgromadzonych, wręczył przedewszystkiem br. Battaglii, dyplom członka honorowego stowarzyszenia „Gwiazdy“, podnosząc zasługi szanownego posła około rozwoju tej instytucyi.

W gorących słowach podziękował br. Battaglia za ten zaszczyt, zapewniając, że zawsze całą duszą i sercem pracować będzie dla celów „Gwiazdy“.

Następnie ks. prałat Kopyciński przedstawił cel zwołania wiecu, którym jest za więzami Unii demokratycznej — t. j. połączenie wszyskich stanów w kraju pod jeden sztandar narodowy.

Pp. Bataglia i Buzek rozwinęli szeroko program Unii — wskazali, gdzie jest zdrada narodowa, że trzeba połączyć siły przeciw wrogom domowym, którzy chcą nas topić w Sanie.

Poseł Maślanka podniósł, że unia demokratyczna będzie się organizować na podstawie Konstytucyi 3-go maja 1793, że połączy wszystkich dobrych Polaków pod jeden sztandar katolicko-narodowy, i że choć niema Sobieskiego i Kościuszki, jednak ideały ich tkwią głęboko w sercach ludu, który będzie pracować pod przodownictwem swoich wybrańców, ażeby pokazać wrogowi, że w obronie polskości i narodu, jest tylko jedno wielkie serce i wspólna dłoń pracy i odwetu.

Do pracy tej i walki nie stanie ani szlachta, ani ludowcy, ani centrowcy, ale zszereguje się naród cały pod hasłem: Bóg i Ojczyzna!

Potem przemówieniu wszyscy zebrani oświadczyli się wśród gromkich okrzyków za Unią demokratyczną — a ks. prałat Kopyciński zamknął wiec — wyrażając nadzieję, że za przykładem Tarnowian — stanie lud całego kraju w szeregach Unii demokratycznej do pracy nad odrodzeniem się.

Z Wiednia i Budapesztu.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Koła polskiego we Wiedniu prowadzono dyskusyę budżetową, poczem upoważniono komisyę parlamentarną do ułożenia listy mowców: przemówi Dr. Głąbiński, a nadto są do dyspozycyi pp. German, Małachowski, Stwiertnia, Gold, Petelenz, Tomaszewski i ks. Kopyciński jako mowcy budżetowi. (Ani jednego konserwatysty. Przyp. zecera.)

Następnie uchwalono odbyć posiedzenie Koła polskiego, celem omówienia sytuacyi politycznej.

* * *

W komisyi legitymacyjnej obradowano wczoraj nad weryfikacyą wyboru hr. Dzieduszyckiego, przyczem przyszło do bardzo gwałtownych starć.

P. Wityk (ruski socyalista) jako referent tego wyboru, który objechał podobno pół Galicyi i zbierał materyały, twierdził, że przywiózł cały kufer nadużyć, przyczem pokazał jedną kartę głosowania z wybitem już na niej zapomocą stampili nazwiskiem hr. Dzieduszyckiego.

Na to p. Bielohavek okazał taką samą kartę głosowania z wybitem nazwiskiem zapomocą stampili dra Diamanda. (Cóż to za dziwo!? Takich kartek dra Diamanda możemy dostarczyć Szanownej komisyi bez miary, jedną nawet odbiliśmy w *Gońcu Polskim*. Przyp. Red.).

Socyaliści po pokazaniu tej kartki, unieśli się jak wściekli, wołając, że to fałszywa kartka.

(Chyba wszyscy socyaliści są fałszywi. Przyp. Red.).

O mało nie przyszło do bójki na pięści, tak, że przewodniczącemu tylko z trudem udało się uspokoić łaskotkę socyalistów.

Następnie wniosek Wityka na unieważnienie wyboru hr. Dzieduszyckiego odrzucono 20 głosami przeciw 16.

* *

Sytuacya polityczna na Węgrzech nie tylko niewyjaśniona dotąd — ale nawet w ostatniej chwili zaostrzyła się przez to, że także desydencyi ze stronnictwa niezawisłości grożą obstrukcyą przeciw ugodzie.

MAŁA ĆWIARTKA.

BYŁO — NIE BYŁO!

Wielce rozumna pod każdą miarą
tak zwana głowa człowieka,
ćmiąc sobie pod nos bycze cygaro,
ujrzała nogi z daleka.

— „Hej! chodźcie no tu, marne pedały,
krzyknęła ciała królowa,
„mam dziś swobodny poranek cały,
„więc was dopuszczam do słowa“.

. . . .

Nogi — jak nogi na rozkaz taki
choć były mocno zajęte,
stanęły fronten jak „Makuszaki“,
kręcąc się z pięty na piętę.

. . . .

— No! cóż tam słychać? głowa znów rzekła
„gdzieżto tak pilnie biegniecie
„jak dyabeł, co się wydostał z piekła,
„żeby pohulać po świecie?

Ba! nogi na to: „My widzisz pani
„interes mamy nie lada,
„my marszałkowi niesiem hołd w dani,
„bo tam nas czeka... posada.
„Jaśnie marszałek przyrzekł nam święcie,
„że da urzędzik u siebie,
„choć to co prawda podłe zajęcie,
„lecz chleb zapewnia w potrzebie.

„Ach wy nicponie, parsknęła głowa
— dusząc śmiech pusty w krawacie,
„więc ta posada dla was się chowa?
„dla was, co mózgu nie macie!
„Próżna fatyga aniołki moje,
„trzeba wam przystać na zmianę,
„ja starań waszych nic się nie boję
„i ja ten urząd dostanę.
„Jaśnie marszałek bowiem dał słowo,
„nawet chciał przestać orędzie,
„że w każdym razie chce tylko z głową
„mieć do czynienia w tym względzie“.

— Ha! zobaczymy, odrzekły nogi,
„trzeba nam walczyć z trudnością,
„a że czas dla nas jest bardzo drogi,
„więc się żegnamy z jejmością“.

. . . .

. . . .

I cóż powiecie? W kilka dni potem
jak zwykle fakcik nie miły,
z „Gońca“ i „Słowa“ wieść błysła lotem,
że ...... nogi urząd zdobyły,
a ...... głowa, co ma z rozumem ligę
oraz wpływ wielki na ciało,
zamiast posady dostała figę,
bo tak się ...... Stasiowi chciało.

Żerac.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Cecylii P., — gr.-kat. Onysifora.

W sobotę rzym.-kat. Klemensa pap., — gr.-kat. Erasta.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 2-gi „Rycerze północy", dramat w 4-ch aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy", tragedya w 5-ciu aktach Fr. Schillera, z panem Żelazowskim w roli Franciszka Moora.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 54-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Halka", opera w 4-ch aktach St. Moniuszki. Debiut Andrzeja Hajeka.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 3-ci „Hamlet", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi:

Przystanek Hermanowice, położony między stacyami Przemyśl i Niżankowice na szlaku Przemyśl-Meżo-Laborcz a urządzony teraz tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego otwiera się z dniem 21-go listopada b. r. także dla publicznego ograniczonego ruchu towarowego w całorocznych ładunkach.

Wieczorek z tańcami urządzają drukarze lwowscy w sali własnej przy ul. Piekarskiej l. 18, w sobotę dnia 23. bm. Toaleta wełniana.

Morfina lekarstwem. Wczoraj zażyła rozczynu morfiny Marta Petzówna, 20-letnia była nauczycielka. Przyczyną targnięcia na własne życie był rozstrój nerwowy z powodu nieuleczalnej choroby piersiowej. W stanie konającym odwiózł ją wóz Pogotowia do szpitala, gdzie w godzinę później nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Schułem rebe. Policya lwowska aresztowała niezwykle dowcipnego oszusta, niejakiego Schulema Hukesa, recte Katza. Sprytnemu oszustowi, który udawał bardzo pobożnego, ubierał się w patryarchalny sposób i nosił zawsze przy sobie książki biblijne, udało się wkręcić w otoczenie lwowskiego rabina ortodoksyjnego, a opowiadaniami, że pochodzi ze staroświeckiej rodziny rabinackiej, a nie zasiada na stołcu rabinackim tylko dlatego, że nie wakuje żaden poważniejszy rabinat, zyskał wielki mir wśród chasydów. Mir ten wyzyskiwał do oszustw. Ofiarami jego byli głównie asesorzy rabinaccy i rzeźnicy koszernego bydła. Oto dawał im w przechowanie drobne sumy, które następnie pozostawiał im w formie pożyczki, a w zamian kazał sobie wystawiać weksle, na wyższą kwotę opiewające, tłumacząc, że resztę później dopłaci. — Dopłata nie następowała, ale oszust weksle zaskarżał i egzekwował. Powinęła mu się wreszcie noga na zbyt „subtelnem" oszustwie. — Oto rzezakowi Meilechowi N., oświadczył zeszłego roku pewnego razu, że jego siostra, mieszkająca w Chodorowie, pożyczyłaby 1200 K, żąda jednak pewnego zabezpieczenia. Zabezpieczenie to miało nastąpić w ten sposób, że N. wystawić miał na tę kwotę płatny zaraz weksel, który siostra miała zaskarżyć, uzyskać wyrok i nakaz zapłaty, a potem miała wypłacić pieniądze. N. zgodził się na to, otrzymał nakaz zapłaty, ale nie otrzymał pieniędzy. Wyjechawszy ze Lwowa pod sfingowanem nazwiskiem, chciał Katz od N. wymusić te 1200 K pod groźbą egzekucyi.

N. przekonał się jednak, że rzekomym nabywcą pretensyi Katza, był sam Katz, który w międzyczasie gdzieś zniknął. Dopiero obecnie N., który przez rok żył w ciągłym strachu przed egzekucyą, spotkał na ulicy Katza i kazał go aresztować. W czasie śledztwa wyszedł na jaw cały szereg oszustw, popełnionych przez „pobożnego" oszusta, a między innemi oszustwa, jakie popełniał na swym przyjacielu Leibie Józefie Menkesie. Od Menkesa wyłudzał mianowicie przez szereg lat rozmaite kwoty na cele „religijne", a wreszcie kiedy Menkes umarł, oświadczył Katz, że zmarły winien mu 140 koron i dlatego nie dostanie się do „raju" i w rezultacie dwaj młodzi chasydzi urządzili składkę i zebrali tę kwotę.

Po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych odstawiono Katza do więzienia sądu karnego.

Lwowskie mieszczuchy. Doskonałe uwagi zamieszcza wczorajszy *Dziennik Polski:*

Kiedy na rozmaite „festy": panowie rajcy w kołpach z „trzęsieniami" i przy karabelach kroczą z ratusza, zdaje się narodowi lwowskiemu, że to z grobów powstawali dawne Grozwajery, Ubaldiny, Alembeki itp. obrońcy Lwowa, nietylko przed zewnętrznym nieprzyjacielem, ale i przed „pospólstwem", które okoniem uchwałom Rady stawać próbowało. Tymczasem przykłady pouczają, że owi dygnitarze przypominają raczej „żydków swarzędzkich" z ramot Wilkońskiego, niż rycerzy z XVII. stulecia. Oni boją się... rębaczy lwowskich. Takie wrażenie odniosło się na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przy dyskusyi nad tem, czy wobec wyzysku rębaczy przy rznięciu drzewa, postarać się o aresztantów, czy nie. Zasłaniano się zasadami, nieświadomością, czy istnieje cech rębacki, czy nie istnieje, doradzano nawet parlamentowanie z rębaczami; szkoda, że jeszcze nie zaproponowano deputacyi z łona Rady do jakiego Szpaka. Wogóle wyglądało to tak, jakby za drzwiami była reforma wyborcza do Rady miejskiej na zasadzie czteroprzymiotnikowej i jakby z góry chodziło o skaptowanie sobie głosów rębaczy przy wyborach, bo przecież naprawdę o strach przed rębaczami, ojców miasta trudno pomawiać. A może...

Charakterystyka socyalistycznego posła. Kto jest Reger, były poseł z Cieszyna. Na to odpowiada w *Dzienniku Cieszyńskim* p. Olszar, kierownik „Spółki spożywczej" w Cieszynie:

„Otóż najwyraźniej powtarzam, że pan, panie Regerze, jesteś wampirem, żyjącym jedynie kalaniem ludzi uczciwych i spokojnych, tchórzem, który musi się zgodzić nieraz na wypoliczkowanie moralne, chuliganem i rozbójnikiem czci ludzkiej, przed którym prawo nas nie broni, to też uważam że jedyną skuteczną obroną mogłaby być... bycza żyła".

Szalona drożyzna drzewa powoduje że ludzie palą, czem mogą. Wczoraj n. p. Jan Dilc, robotnik na budowie Sprecherowej przy ul. Rappaporta palił w piecu deszczułkami parkietowemi, własności Majera Nussbrechera, który dostarcza je na budowę. Właściciel ich oskarżył więc Dilca na inspekcyi za palenie w piecu tanim opałem.

Śmiertelny upadek z drabiny. Na drabinie, stojącej na ganku pierwszego piętra przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 28, stał czeladnik blacharski Salomon Kurzer i przybijał do ściany hak, aby przymocować rynnę. Po wbiciu haka w licho zaprawioną ścianę popróbował ręką, czy hak dobrze się trzyma. Hak jednak wyrwał się a Kurzer upadł na dół głową, a do góry nogami na rumowisko i uderzył się głową o cegły tak, że czaszka pękła i mózg z niej wytrysnął. Zgon nastąpił na miejscu. Kurzer liczył lat 25 i był kawalerem. Wypadek spowodowało niedbalstwo majstra Chaima Mantla, który nie zachował środków ostrożności.

Pożar w rafineryi nafty. Przed kilku tygodniami wybuchł pożar w rafineryi nafty Landesberga, Barona, Wahla i Sp. w Zniesieniu paliły się wówczas rezerwoary. Wczoraj zaś o godzinie 4-tej popołudniu zajęły się dwa wagony z ropą. Miejska straż pożarna pod komendą pana Złotowskiego przybyła ma miejsce, odczepiła inne wagony, by przeszkodzić dalszemu szerzeniu się ognia. Niebezpieczeństwo bowiem było ogromne, ponieważ ropa płonąca ciekła. Strażacy więc mieli ciężką pracę, musieli bowiem kopać łopatami ziemię i zasypywać płonącą ropę. Po dwu godzinach żmudnej pracy ugaszono ogień. W akcyi pożarnej wzięły też udział straż miejscowa i zamarstynowska.

Uciemiężeni chłopi. W ubiegły piątek jechało pięciu włościan ze Lwowa do Rzęsny Polskiej IV. klasą. Ponieważ jednak kasy kolejowe otwiera się zwykle na parę minut przed odjazdem pociągu a przed kasą był natłok publiczności, przeto niemogli już kupić biletów, wsiedli więc bez nich do pociągu. Podczas jazdy podurzędnik, prowadzący pociąg, wymierzył im karę po 6 koron (sic!) od osoby. Ponieważ biedni włościanie niemieli tyle pieniędzy, a w Rzęśnie Polskiej niema naczelnika stacyi, odwieziono ich do Brzuchowic. Tu p. naczelnik stacyi kazał im pozdejmować kożuchy i chustki i w mróz niemal w koszulach wysłał ich do domu. Wczoraj byli ci włościanie ze skargą w dyrekcyi kolejowej, lecz tu niezałatwiono im sprawy. Toteż nie dziw, że potem taki Breiter ma powód do wrzasku i posłuch u włościan. Zapytujemy więc pana dyrektora Rybickiego, dlaczego za niezapłacenie ośmiu halerzy ze Lwowa do Rzęsny Polskiej naliczono na każdego z nich aż 6 koron grzywny, dlaczego naczelnik stacyi w Brzuchowicach zdjął bezprawnie z nich kożuchy w zimie i jak p. dyrektor zamyśla załatwić tę sprawę?

Oburzona służąca. Jarka Czesaniuk, sługa u Maksymiliana Sternbacha przy ul. Jabłonowskich l. 10 a wróciła wczoraj wieczorem do domu o godzinie 10-tej w nocy, a kiedy służbodawczyni skarciła ją zato, oburzona sługa odpowiedziała, że na przyszły raz przyjdzie o godzinie 12-tej w nocy, przyczem zwymyślała swą panią i zagroziła jej bojkotem wszystkich służących. Policya uznała Jarkę winną przekroczenia §. 28, ust. 2 i 3 i §. 30, regulaminu dla sług, za co powędrowała do kozy na 24 godzin.

Wykolejenie się tramwaju. Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem, na rampie żółkiewskiej wykoleił się konny tramwaj wskutek pęknięcia osi. Szczęście musiało nim jechać do miasta, nikt bowiem nieodniósł uszkodzenia.

Samochód do wywożenia śmiecia. Miejski urząd budowniczy przyjął ofertę fabryki samochodów ciężarowych Teicha z Wiednia, która ma dostarczyć dnia 15-go grudnia dla miasta samochód do wywożenia śniegu, błota i śmieci z miasta. Samochód ten, opatrzony w motor benzynowy, posiada nadto wóz pomocniczy o sile 40 koni, z pojemnością 11 metrów kubicznych i wytrzymałością ciężaru jednego wagonu, czyli 10.000 kilogramów.

Taki wóz pracuje o wiele szybciej, aniżeli znane Lwowianom „wozy magistrackie", poruszane siłą koni, zazwyczaj nieodpowiednich, które zabierają zaledwie 1 metr kubiczny. Gdy więc automobil wy-

wiezie 11 m. kub. w 6-ciu godzinach, to wóz konny potrzebuje na to 14½ godzin. Także i utrzymanie samochodu jest znacznie tańsze. Szofer ma być ustanowiony przez miasto, a fabryka weźmie go na 2-tygodniowe pouczenie.

W setną rocznicę urodzin Wincentego Pola. W sprawie obchodu uroczystego tej setnej rocznicy odbyło się wczoraj zebranie obywatelskie w sali posiedzeń magistratu. Obradom przewodniczyła p. Wiktorya Niedziałkowska.

Podniesiono potrzebę urządzenia obchodów ku czci Pola w szkołach, czytelniach ludowych i t. p., poprzedzenia obchodu nabożeństwem, żądano, aby komitet odniósł się do Macierzy polskiej o wydanie popularnego wydania dzieł Pola, jego portretu i i.

Należy odnieść się do Rady szkolnej o uwolnienie młodzieży od nauki w czasie nabożeństwa, jakie urządzi komitet.

W rezultacie ustalono program obchodu następująco: dnia 2-go grudnia b. r. odbędzie się uroczyste nabożeństwo, a dnia 15-go grudnia o godzinie 12-tej w południe poranek w teatrze miejskim, w program którego wchodzić będzie odczyt prof. dr. Kallenbacha o Polu, śpiew chóru „Lutni“, „Pieśń o ziemi naszej“ deklamacya artysty teatru miejskiego p. Chmielińskiego i obraz z żywych osób układu p. Stanisława Jasieńskiego. Prócz tego uchwalono wydać odezwę.

Nasz reporter pisze:

Co Szanowza Redakcya myśli, czy te nowe mundówki recte jegermanówki nie będą trochę za drogie? Bo ja za 12.500 koron wybudowałbym sobie kamienicę jednopiętrową na Zamarstynowie lub na Wulce, a nie dopiero mundówkę. Jeśli aż tyle kosztuje jeden dyskretny pawilonik magistracki, to ile kosztuje sam magistrat, chciałem powiedzieć ratusz. Uznaje wprawdzie potrzebę takich miejsc, czzmu jednak mają one stać tak na widoku. Radzę więc magistratowi, aby osłonił je drzewami a może za lat kilkadziesiąt nasi wnukowie będą wchodzili do nich jak do cienistego gaju.

O awans w magistracie ciężko zawsze jak z kamienia, wobec tego magistrat tworzy posady „sekretarzy“ przy dyskretnych pawilonach. Tu będzie mogło wypoczywać na starość czterech robotników magistrackich, bo magistrat nie myśli wcale o zabezpieczeniu na starość swoich robotników. Kto ma w magistracie protekcye, ten dostaje za długoletnią służbę posadę przy jegermanówce. Smutna dola biednego zamiatacza!

Wracając wczoraj wieczorem z policyi, zabłądziłem po drodze do restauracyi Wiksla przy ul. Krakowskiej. W winiarni mieszczącej się w piwnicy zobaczyłem o! dziwo — rębaczy. Piłki poukładali koło ścian, a sami popijali wino. Dla nich nie ma drożyzny, bo oni zawsze zedrą ze skóry publiczność, może teraz jednak okażą skruchę, gdy zobaczą różnych buchaczy, rąbiących drzewo. Czasby już był najwyższy, by złamać ich kartel. Trochę dobrej woli i energii tylko do tego potrzeba. A jakże.

Znowu bankructwo. Onegdaj zawiesił wypłaty budowniczy p. Bronisław Bauer. Passywa wynoszą 900.000 kor., aktywa 600.000 kor. Niewypłacalność tę spowodowała rozmyślnie „czarna giełda“.

ZE ŚWIATA.

Ukradziona fundacya. W procesie Nasiego nastąpił sensacyjny zwrot, skutkiem którego — jak słychać — proces zostanie przerwany i cała sprawa znowu będzie odesłana do Izby deputowanych. Zwrot ten wywołany został ogłoszonym świeżo listem otwartym znanego kompozytora Mascagni'ego.

Z listu tego wynika, że w czasie, kiedy Nasi był ministrem oświaty, Mascagni ofiarował 400.000 lirów na fundacyę stypendyjną dla biednych a utalentowanych muzyków, a w zamian za to miano mu udzielić tytułu markiza.

Tytułu tego Mascagni dotychczas nie dostał, a gdy jego adwokat zwrócił się do ministerstwa oświaty z zapytaniem, dlaczego z utworzonej przez jego klienta fundacyi nikt dotychczas nie otrzymał żadnego zasiłku — odpowiedziano mu, że w ministerstwie wogóle nic o takiej fundacyi nie wiadomo. Zdaje się przeto, że została ona podobnie, jak tyle innych funduszów, poprostu skradziona.

Wypadek na karuzeli. Jedyny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się w wiedeńskim Praterze na karuzelu zwanym „Kalafati“. Oto z wózka wśród szalonego pędu wypadło podochoconych 2 pasażerów, a zahaczywszy się o koła ubraniami, odbywali dalszą drogę po ziemi, wskutek czego odnieśli ciężkie kontuzye i pogotowie musiało ich odstawić do szpitala.

Tu dodać należy, że karuzele wiedeńskie są olbrzymami, zbudowanemi z takim przepychem, że nieraz jeden koń, rzeźbiony z drzewa, jest arcydziełem rzeźby. To też używa tam karuzeli najlepsze nawet towarzystwo, i często się zdarza, że arcyksiążęta przyprowadzają tam swoje dzieci, aby się na karuzeli zabawiły, a nierzadko i dostojna mama albo tatą z dziećmi na wózek lub na konia siada.

TELEGRAMY.

Wolność nauczania na uniwersytetach.

Wiedeń. Na posiedzeniu klubu chrześcijańsko-społecznego, uchwalono jednomyślnie zaprotestować przeciw doniesieniu dzienników, jakoby stronnictwo chrześcijańsko-społeczne występowało przeciw wolnemu badaniu naukowemu, przeciw niezawisłości wiedzy i jakoby napowrót chciało oddać uniwersytety pod nadzór duchowieństwa. (Odnosi się to do ostatniego wystąpienia Luegera na zjeździe katolickim w sprawie katolickiego charakteru uniwersytetów. Przyp. Red.). Jest to świadomą nieprawdą, w celu wprowadzenia w błąd ludności. Stronnictwo dąży do zapewnienia katolickim studentom równych praw z innymi, protestuje przeciw lekkomyślnym atakom i chce, aby mężowie chrześcijańsko myślący mieli dostęp do katedr, w końcu dąży do tego, ażeby wpływ żydów był złamany i ażeby ustało przepełnienie uniwersytetów żydowskimi docentami i profesorami.

Zniżenie podatku od cukru.

Wiedeń. Jak słychać ministerstwo nosi się z zamiarem obniżenia podatku od cukru o 8 koron na 100 kilogramach.

Przesilenie finansowe.

Londyn. Z powodu przesilenia finansowego w Ameryce, odjedzie w tych dniach pół miliona ludzi z Nowego Jorku do Europy. Same fabryki stali i żelaza wydaliły już 400.000 robotników obcokrajowych.

Trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. Wczoraj rano o gogzinie 3-ciej ponowiło się trzęsienie ziemi w miejscowościach, kilkakrotnie przez nie nawiedzonych; to samo o godzinie 3-ciej minut 35 popołudniu. Ludność opanowała panika. Deszcz leje strumieniem.

Duma.

Petersburg. Posiedzenie Dumy rozpoczęło się o godzinie 2-giej popołudniu. Duma przystąpiła do badania wyborów i uznała za ważne przeszło 300 mandatów.

Portugalia przed rewolucyą.

Madryt. Tutejsze dzienniki podają, że według najświeższych wiadomości, nadeszłych z Lizbony, kwestya obalenia monarchii w Portugalii rozstrzygnie się w nader krótkim czasie.

Donoszą przy tem, że dnia 17-go b. m. na jednej z głównych ulic Lizbony nastąpiła eksplozya bomby, przyczem dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a jedna została ciężko raniona. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Lizbona. Wrzenie opozycyjne, wymierzone przeciw dyktaturze, sprawowanej przez prezydenta ministrów, Joao Franco, która schodzi właściwie na zaprowadzenie w Portugalii monarchii absolutnej, wbrew zapewnieniom rządowym rozszerza się.

Demonstracye akademickie.

Barcelona. Słuchacze farmacyi urządzili wczoraj demonstracyę i niedopuścili do uniwersytetu innych słuchaczy. Uniwersytet i szkoły średnie były wczoraj zamknięte. W kilku miejscach przyszło do bójek. Dziś uniwersytet będzie otwarty pod osłoną policyi.

Administracya „Gońca Polskiego“

z dniem 12. listopada przeniesioną została na ul. Podwale 7. Sprzedaż pojedynczych numerów atoli odbywać się będzie i nadal w dotychczasowym lokalu przy ul. Krzywej 6.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta a od 1/. do 31/. codzień S

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Zakład fotograficzny przy pierwszorzędnej ulicy z wyrobioną klientelą do sprzedania lub wydzierżawienia. Goldberg, Tarnopol ulica Mickiewicza. 2189

„KONSUMCYA”

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę“, Lwów, ulica Ruska l. 20.

Węgiel pruski najlepszy 94 ct. cetnar, wagon 174 złr. z dostawą do domu.

Drzewo bukowe 73 centów cetnar.

Nafta najlepsza 4 litry za 50 ct. z dostawą.

Masło deserowe 1 zł. 50 ct.

Jabłka 18 ct. klgr.

Drób żywy na zamówienia.

W komis przyjmuje wszelkie artykuły spożywcze. Zgłoszenia „Konsumcya“ ul. Ruska 20.

10.000 K umieszcza na dobrej hipotece. Zgłoszenia „Konsumcya“. 1997

Owocarnia dobrze się rentująca do sprzedania. Wiadomość pani Himan, Kalecza 1. 2187

Mleka każdą ilość kupi Mleczarnia Popiela, Lwów, ul. Grodecka 53. 2190

Urządzenie jadalni w stylu zakopiańskim mianowicie kredens, 12 krzeseł, stół, 2 pułki, zegar i inne przedmioty oddaliśmy z powodu przesiedlenia się celem taniej sprzedaży do „Doroteum“ przy ul. Szajnochy. 2140

Parcele budowlane tanio sprzedaje Kaiser, Zamarstynów, naprzeciw „Tlenu“. — Komunikacya tramwajem. 2192

POSADY

Ogrodnik znajdzie umieszczenie na dogodnych warunkach. Zamarstynów l. 59, naprzeciw „Tlenu“. 2191

Potrzebny chłopiec do posług w handlu kolonialnym. — Wiadomość w Administracyi. 2106

Konwersacyę francusko-niemiecki literatury francuskiej udziela za bardzo małą opłatą. Lekcye zbiorowe tylko po 5 koron miesięcznie „Paryżanka“. Wiadomość w Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7. 2150

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Panna z maturą seminaryalną, konwersacyą niemiecką poszukuje lekcyę, ewentualnie zajęcia biurowego. Poste - restante „Zacisze 2“ Lwów. x

Dobry zarobek. Zdolni czeladnicy krawieccy zaraz potrzebni. Bernacki ul. Łyczakowska 10. 2199

Kucharka restauracyjna poszukuje posady od 15. grudnia. Łaskawe zgłoszenia poste restante P. Z. 2101

Pomocnik stolarski zostanie zaraz przyjęty. M. Hegedüs, ul. Kopernika l. 8.

LOKALE

Poszukuję przy ulicy Łyczakowskiej lub w pobliżu, pokoju osobnego z całem utrzymaniem. — Zgłoszenia St. Rutkowski, Stanisławów, 2112

2 pokoje kawalerskie frontowe, duży pokój z kuchnią. Ulica Zimorowicza l. 20. 2111

Pokój dla Panów o 2 oknach, jest zaraz do wynajęcia, ulica Kochanowskiego l. 11, parter drzwi Nr. 5. 2170

Tanio dwa pokoje, kuchnia, dwa pokoje kawalerskie. Leśna 11 a. 2194

Róg ul. Nabielaka i Lenartowicza 15, mieszkania z komfortem urządzone do wynajęcia zaraz. 2195

ROZMAITE

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do świecenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

KTO

poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Tani opał na porę zimową, nabyć można. Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. Dla Panów piekarzy, obrzynki z miękkiego drzewa, wagonami kolejowemi. 213

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy kupuje i sprzedaje wszystkie możliwe urządzenia domowe i gospodarcze, nabywane lub pozbywane z mas spadkowych, licytacyj z wolnej ręki i przymusowych, tudzież wszelkie przedmioty pozbywane wskutek przeniesienia, przesiedlenia lub stosunków rodzinnych. — Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 hal. w markach. 1304 A

Herbatniki
co dnia świeże
pół funta 45 centów.
Ulica Jagiellońska l. 5.
2124 *C. SCHAYER.*

Teren naftowy w Jaworze, powiat Turka, przepowiadający przyszłość, jest do sprzedania. — Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. 213

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

CUKIERNIA BIENIECKIEGO (160)
poleca swoje wyroby pierwszej jakości, przyjmuje zamówienia na wesela, wieczory i przyjęcia. Wszystko wykonywa starannie i w oznaczonym czasie.

Baczność przed naśladownictwami

Oryginalne patentowane

Wouwermanowskie palniki,

przy których użyciu zaoszczędza się 30 do 50% gazu, zależnie od wielkości palnika, są tylko wtedy prawdziwe jeżeli montuje je moja firma. — Do palników tych potrzebne, oryginalne siatki, sprzedaje jedynie moja firma, która sama tylko przyjmuje instalacye gazowe tych palników po bardzo przystępnych cenach: Palnik oryg. Wouwermana, kompletny wraz z montażą kor. 5·25, oryginalna siatka rezerwowa 50 hal., oryginalny Jena cylinder szklany 40 hal. Siatki są tylko takie oryginalne, które noszą napis „Olso“, marka ochronna.

Koncesyonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń wodociągowych i gazowych

Juliusza Weissa

we Lwowie, ul. św. Michała 4. Telefon 1042.

Odznaczony najwyższem uznaniem na międzynarodowej wystawie w Paryżu 1907 roku krzyżem honorowym i złotym medalem.



Pracownia ruszników i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.

Ważne dla PP. Myśliwych!

Cukiernia
AMALII KURNACH
Trybunalska 6,
poleca Mikołaje i pierniki
na czystem miodzie
zdrowe dla dzieci (157)

Pracownia Bronzownicza Adama Kaczyńskiego przy ul. Kamińskiego 3 w Hotelu Poznańskim wykonuje wszelkie roboty z metalu tak Kościelne jak i Galanteryjne, oraz przyjmuje wszelkie naprawy Złocenia, Srebrzenia i Bronzowania po nizkich cenach. 2100

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Pierwsza Polska Fabryka Tutek cygaretowych „ŚWIT“
Lwów, ul. Miłkowskiego 2, odznaczona za wyroby na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwałą z dnia 25. lipca 1907, medalem bronzowym, rozszerzyła i zaopatrzyła się w doborowy towar, najlepszej marki z najprzedniejszych fabryk francuskich i krajowych. Z tytułu tego zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców nietylko w kraju, ale uzyskuje z każdym dniem silniejszy zbyt w wywozie do krajów południowych monarchii i poleca Szanownej Publiczności wyroby swoje jako tutki zdrowotne. — Wyrób krajowy. 2133



Zakład gazowy miejski we Lwowie
poleca
JAKO NOWOŚĆ!
PALNIKI ŻAROWE
WISZĄCE (INVERT)
ELEKTRODINE

odznaczające się znaczną oszczędnością gazu (około 30%) w porównaniu z innymi palnikami, jak i znakomitym efektem świetlnym.

Palnik powyższy o przeciętnej sile świetlnej 70 świec, zużywa w godzinie około 90 litrów gazu. — Koszt godziny oświetlenia wynosi około 2½ halerza.

Prócz tego utrzymuje na składzie inne palniki żarowe wiszące jak Auera, Graetzin i normalne palniki Auera. Przyjmuje się abonament na wymianę siatek żarowych, przy większej ilości płomieni. — Zgłoszenia przyjmuje Lokal sprzedaży w pasażu Mikolascha.

Telefon Nr. 179.

2104

6·50 K
wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie
1. grudnia
zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrane
600.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazata handlowa“ wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.